

„POWOŁANIEM RODZINY ZASTĘPCZEJ NIE JEST ROBIENIE KANAPEK”. PRZECZYTAJ ROZMOWĘ W „ZWIERCIADLE”!

28.06.2022 9:59 Rodzina Jest Dla Dzieci

kategoria: **Aktualności**

Rodzina jest dla dzieci

Przez pół roku dziewięcioro opiekunów/rodziców zastępczych uczestniczyło w warsztatach pisarskich prowadzonych przez Mikołaj Grynberg. Ich efektem jest wyjątkowa książka - „Opowieści Nierodzciców”, której kilka egzemplarzy już wyruszyło w podróż do czytelników. O tym jednak napiszemy w osobnym poście. A dziś zachęcamy do przeczytania rozmowy z Elżbieta Matusiak, szefową Fundacja Projekt ROZ, pomysłodawczynią i współautorką „Opowieści...”, mamą czworga dzieci biologicznych i jednocześnie opiekunką zastępczą od 18 lat prowadzącą wraz z mężem rodzinny dom dziecka.



Rozmowa ukazała się na stronie magazynu "Zwierciadło" i porusza wiele wątków, z którymi na co dzień stykają się rodziny zastępcze i o które pytają także kandydaci na rodziców

zastępczych. Przeczytasz w niej m.in. o tym, co mogą zyskać, a co stracić na rodzicielstwie zastępczym dzieci biologiczne opiekunów zastępczych.

„Mieliśmy duże obawy. Zwykle mówię, że ja sobie coś wymyśliłam, męża do tego namówiłam, a nasze dzieci w to wrobiliśmy. To zawsze jest wielka niewiadoma. W którymś momencie stwierdziliśmy, że dzieci, które przyjmujemy, zawsze coś zyskają, a nasze zawsze tracą ilość naszego dla nich czasu. Ale też coś zyskują. Widzą innych ludzi, słyszą ich, potrafią reagować, współpracować, współdziałać. A to od nas jako od rodziców, od dorosłych zależy, czy ich gdzieś po drodze nie stracimy, czy ich nie zaniedbamy i jak zorganizujemy to nasze życie. Obawy zawsze są, ale nam się w jakiś sposób udało. Mamy czwórkę biologicznych dzieci, czwarte urodziło się, kiedy prowadziliśmy już rodzinny dom dziecka, i bardziej się zastanawiamy, jak będzie wyglądać kiedyś jego rodzina, jego życie, bo on życia w małej rodzinie nie zna. Od początku żyje w domu, w którym funkcjonuje z jednej strony jedna rodzina, z drugiej kilka rodzin jednocześnie”.

Elżbieta Matusiak opowiada również, w jaki sposób odnoszą się do nich – m.in. w warstwie słownej – trafiające do ich domu nastolatki po przejściach: - Jedne przychodzą i mówią „mamo”, „tato” – zwykle te młodsze, ale też różnie z tym bywa. Inne pamiętają rodziców, mówią wtedy do nas „ciociu”, „wujku”. A zdarza się, że najpierw jest „proszę pani”, po pewnym czasie dopiero się przekonują do innego słownictwa. To też zależy od ich nastawienia, od tego, jak funkcjonują ze swoimi biologicznymi rodzinami. Niektóre są na takim etapie, że powielają to, co się w domach działo i bardzo trudno im zmienić sposób życia, funkcjonowania i myślenia. Dla nich jesteśmy panią i panem.

I jeden z naszych ulubionych wątków. Dlaczego warto oddawać głos rodzinom zastępczym? Dlaczego warto podkreślać wyjątkowość tego zawodu? Tak komentuje to w rozmowie pani Elżbieta:

- Bo naprawdę naszym powołaniem życiowym nie jest robienie kanapek czy gotowanie obiadów. Liczba umiejętności i zawodów, które w sobie łączymy, jest spora. Rodzice zastępczy to firma wielozadaniowa w dwóch osobach. I przykro, że na zewnątrz tego nie widać. Że nie jesteśmy postrzegani jako osoby kompetentne, które mają wiedzę i umiejętności. Że się o nas nie myśli, a jeśli tak, to często w kategoriach zarabiania pieniędzy na dzieciach.

Cały tekst na:

zwierciadlo.pl/.../528036,1,nerodzice-powolaniem...

